

poczet małopolskich
biznesmenów

Pomyślałem, że dobrze byłoby zrobić kilka użytecznych rzeczy...

Pierwszy prywatny

Rozmowa z dr. Krzysztofem Pawłowskim, rektorem nowosądeckiej Wyższej Szkoły Biznesu National-Louis University

Pamiętam Pana jako fizyka pracującego w przemyśle elektrochemicznym (sąddecki SZEW), a tu nagle polityk, rektor, biznesmen...

Moją pierwszą miłością była... polityka. Fizykę wybrałem mając 18 lat, jako najtrudniejsze studia, bo głupio się uparłem, że karierę będę zawdzięczał tylko sobie. Wówczas karierę polityczną można było robić z jedynie słuszną siłą. Kiedy wejście do polityki okazało się możliwe, wzięłem się za politykę i...

O sobie:

Miałem dość łączenia się przez dzielenie. Wycofałem się z działalności w Partii Chrześcijańskich Demokratów, kiedy uznałem, że nie da się uzyskać poważnej siły konserwatywnej po prawej stronie sceny politycznej. Wstąpiłem do partii pod warunkiem, że po prawej stronie będzie jedna partia.

Jestem pracoholikiem, z czego dumny nie jestem. Lekko spanikowany stanem serca, postanowiłem znowu chodzić po górach przynajmniej 3 razy w tygodniu. Moje hobby to działka. Kocham muzykę poważną (ukończyłem też szkołę muzyczną), szczególnie Mozarta, bo ten kompozytor odpowiada mojej psychice. Fascynuje mnie malarstwo. Jestem fanem El Greca i malarstwa hiszpańskiego oraz impresjonizmu.

Corocznie produkuję kilkadziesiąt litrów pysznego wina owocowego, według własnej receptury, której nie zdradzę. Ów napój pije cała rodzina oraz szczególnie ważni goście. Jest to najdroższe wina świata, bo powstaje kosztem bardzo drogich godzin „kradzionych” pracy zawodowej.

Ponieważ nie ma ludzi bez wad, więc przyznałem się, że: nie potrafię jeździć na rowerze i mam słabość do... lodów z owocami południowymi i dobrym likierkiem.

...szkołę biznesu?

W 1989 roku wszyscy gadali o demokracji, o wolności. Nie wielu patrzyło poważnie na zmiany zachodzące w kraju i na nasze, polskie potrzeby. Pomyślałem, że dobrze byłoby zrobić w Polsce kilka użytecznych rzeczy, bez wielkich słów o zbawianiu ojczyzny.

Najpierw powstała Izba Gospodarcza?

Nie. W lutym 1990 roku powstało Sądecko-Podhalańskie Towarzystwo Gospodarcze, zrzeszające prywatnych przedsiębiorców, przekształcone, we wrześniu, w Izbę Gospodarczą, już z udziałem dużych firm państwowych. Zaczęłem szukać środków na zorganizowanie szkoły. W listopadzie, w siedzibie Konfederacji Pracodawców Polskich w Warszawie, poznałem Pera Gustava Nilssona, prowadzącego jeden z projektów konsultingowych w Polsce, doradcę i konsultanta Andrzeja Zawisłaka, ówczesnego ministra przemysłu. Nilsson wiedział, co i jak zrobić. W styczniu 1991 r. założyliśmy fundację: Sądecko-Podhalańskie Centrum Szkolenia (zawsze starałem się tak rozgrywać sprawy, by podkreślać istnienie w województwie nowosądeckim dwóch regionów), od 20 fundatorów zebraliśmy 37 milionów złotych. M mało kto wierzył, że „to” się uda.

Dlaczego fundacja?

Nie chciałem być prywatnym założycielem i właścicielem, bo występowanie w takiej roli nie jest w Polsce „politycznie” najlepsze.

Od października 1991 roku ruszyła Sądecko-Podhalańska Szkoła Biznesu, jako kolegium pomaturalne, z 64 słuchaczami. Wtedy zacząłem szukać kontaktów międzynarodowych i wsparcia programowego. W listopadzie przyjechała do nas, po raz pierwszy, delegacja National Louis University z Evanston koło Chicago. W maju 1992 r. podpisaliśmy porozumienie o utworzeniu polsko-amerykańskiej fundacji i umowę o powołaniu Wyższej Szkoły Biznesu - National Louis University; 1 października - ruszyliśmy.

Mówi Pan, że jest bardziej politykiem niż biznesmenem. Trzeba mieć zmysł biznesowy i organizacyjny, by w tak krótkim czasie stworzyć „coś”... z niczego.

Mój przyjaciel, Kazimierz Pazgan, przedstawia mnie przewrotnie jako „najwybitniejszego polskiego mene-

Czy, zakładając szkołę, myślał Pan, że tak szybko zdobędzie ona renomę i trafi na pierwsze miejsca rankingu tygodnika

się o dwa lata szybciej. Nigdy, w najbardziej nawet szalonych snach, nie przypuszczałem, że w 1995 roku wyprzedzimy w rankingach najlepszych programów biznesowych wszystkie akademie i uniwersytety.

Pięcioletnia prognoza oparta była na trzeźwej kalkulacji czy... horoskopie?

To była wyłącznie trzeźwa kalkulacja. Dzisiaj wiem też, że ze swoimi kwalifikacjami, doświadczeniem i pozycją mógłbym trzy razy lepiej zarabiać w koncertach międzynarodowych działających w Polsce.

W takim razie, co trzyma Pana w Nowym Sączu?

Duma! Chcę, żeby ta szkoła była najlepsza w Europie Środkowej i Wschodniej, żeby był tu kiedyś pierwszy prywatny, elitarny uniwersytet.

Do uniwersytetu jest coraz bliżej, już tylko krok...

Spokojnie. To kwestia - minimum - kolejnych 5 lat.

W tym roku ruszają studia magisterskie, więc...?

Nie będą to jeszcze nasze własne studia magisterskie, ale prowadzone wspólnie z bardzo dobrą holenderską szkołą „Maastricht Scholl of Management” i... jednym z najlepszych polskich uniwersytetów - na razie nie mogę powiedzieć, z którym. Negocjacje trwają.

Więść niesie, że ma powstać także szkoła mediów...

Już powstała, jesienią ruszają zajęcia.

Dzisiaj szkoła jest warta 2 miliony USD - tak Was wyceniają - startowaliście z 2 tys. USD. Co składa się na tę wartość?

Z pewnością, niespotykana w Europie, własna biblioteka elektroniczna, w której na kompakt-dyskach jest 714 tytułów amerykańskich czasopism, 5 pracowni komputerowych działających w sieci Novell, „internetowy” kontakt z całym światem, studio telewizyjne, własne budynki i sprzęt. Ale najważniejsi są ludzie - moi współpracownicy

- to oni tworzą prawdziwą wartość i to bezcenna.

W bieżącym roku szkoła przyjmie 600 studentów, ale ostatnie słowo nie zostało jeszcze powiedziane. Szykuje nam kolejną niespodziankę, z pogranicza sensacji.

O córce Kindze - studentce II roku WSB-NLU:

Największy sukces mojego życia!!! To już jest bardzo poważna kobieta, która studia w szkole prowadzonej przez ojca wybrała z własnej, nieprzymuszonej woli, zdając sobie sprawę, że wymagania wobec takiego słuchacza będą wyższe niż wobec każdego innego.

Kto to jest menedżer i jaki jest Pański ideał menedżera?

Odpowiem pośrednio. W okresie transformacji systemowej tylko te firmy i te instytucje idą do przodu, które mają na czele liderów - ludzi wyprzedzających swój czas i współpracowników. Menedżer, nawet najdoskonalszy, przeniesiony do Polski z najlepszego koncernu amerykańskiego, wyłoży się natychmiast. Polskie premiany tworzą liderzy. Niebawem to się skończy. Zapotrzebowanie na klasycznego menedżera pojawia się dopiero z chwilą stabilizacji sytuacji firmy. Większość moich przyjaciół, będących liderami w najlepszych polskich firmach, dostrzega już konieczność spojrzenia do tyłu i zajęcia się swoimi współpracownikami, władaniem w nich takiej porcji wiedzy, by doszli do poziomu menedżera.

A mój ideał? Spośród obco-krajowców - będę banalny - Lee Iacocca. W Polsce mam kilku swoich faworytów. Wymienię dwóch: Bogdan Madera - z rzeszowskiego „Zelmeru”, któremu zazdrościsz twardości i potwornego „ciągu do przodu” i Stanisław Pacuk - prezes „Kredyt Banku SA”, bo kieruje prywatnym bankiem, który stworzył od zera.

Dziękuję za rozmowę.

Leszek Horwath



Dr Krzysztof Pawłowski (l. 48), fizyk, menedżer, polityk (senator I i II kadencji Senatu RP), rektor WSB-NLU (pensja 2.500 PLN). Prywatnie jeździ maluchem, służbowo - 8-letnim „polonezem”. Mieszka na 60 m² w bloku. Buduje - nareszcie - dom. Bezpartyjny.

Na zdjęciu (archiwum domowe) z przyjacielem rodziny, towarzyszem zabaw i jedyną istotą, której się boi, spanielką Korą.

„Wprost” jako najlepsza szkoła biznesu w Polsce? Znowu mam być nieskromny? Od początku wiedziałem,

O żonie Marii - sekretarzu generalnym Izby Gospodarczej w Nowym Sączu:

Pracujemy na tym samym piętrze, obok siebie. Mam najlepszego i najtańszego (nie wiem ile zarabia, przyznaje się do 1.200 PLN) pracownika, jakiego można sobie wyobrazić. Nigdy jeszcze nie usłyszałem, że czegoś się nie zrobi. Żona wie, że jest najlepszym i najtańszym pracownikiem. Co prawda, jest z tego bardzo niezadowolona, ale ma swoje własne poczucie dumy. Wie, ile jest warta i jak wiele jej zawdzięczam. Na całe szczęście podwyżka dla najlepszego i najtańszego pracownika nie zależy ode mnie, ale od jej przełożonego, prezesa Izby - Kazimierza Pazgana. Niech on się martwi...

mę, mając kapitał, to jest małe piwo. Zrobić szkołę bez pieniędzy, z szukaniem wszystkiego od samego początku i nie wycofać się, to duża sprawa”. Jest we mnie coś góralskiego. Podejmuję najtrudniejsze wyzwania.

że to, co robię, jest na tyle niezwykłe, iż przejdzie do historii. W 1992 roku, w jednym z wywiadów, stwierdziłem bezczelnie, że w ciągu najbliższych 5 lat będzie to najlepsza szkoła biznesu w Polsce. Wtedy myślałem o 5 latach, udało